

Smoleń, Mieczysław

List do redakcji "Dziejów Najnowszych"

Dzieje Najnowsze 29/3, 263-266

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LISTY DO REDAKCJI

List do redakcji „Dziejów Najnowszych”

Przeczytałem niedawno w kwartalniku „Dzieje Najnowsze” recenzję mojej książki *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917-1991* autorstwa Iwony Sakowicz. Otóż owa recenzja jest skrajnie złośliwa i wielce mnie krzywdząca. Zarzucając mi „nadmierną fascynację”, a w związku z tym „rażącą liczbę zapożyczeń” z tekstów dwóch książek — *Endurance and Endeavour* J. N. Westwooda i *Rosja i krzyż* A. Grajewskiego — recenzentka chciała zdyskredytować mnie jako historyka w oczach środowiska i Czytelników. Cały tekst recenzji, od początku do końca, wyraźnie wskazuje, że I. Sakowicz, przystępując do jej pisania, powodowała się wyłącznie takim właśnie zamiarem. Nie znam osobiście Iwony Sakowicz, wiem tylko, że w 1994 r. negatywnie zaopiniowałem jej artykuł przesłany do „Studiów Historycznych”. Zresztą gwoli ścisłości, ów artykuł został jej przez redakcję odesłany do uzupełnienia, na co obrażona autorka już nie odpowiedziała.

W swojej recenzji *Straconych dekad* I. Sakowicz posłużyła się wypróbowaną metodą półprawd, niedomówień, przekłamań i insynuacji, nie dopatrując się w książce niczego pozytywnego. Jest to prosta, bez żadnej refleksji intelektualnej „analiza porównawcza” kilku zdań „wyjętych” z tekstów tych opracowań, której nadała charakter uogólniający — metoda, za pomocą której można „rozłożyć” niemal każdą tego typu książkę, jaką są *Stracone dekady*.

Otwierając swoją listę zarzutów I. Sakowicz rozpoczyna od porównania konstrukcji wewnętrznej *Straconych dekad* do drugiej części pracy Westwooda *Endurance and Endeavour*. Tymczasem, np. w odniesieniu do rozdziału pierwszego mojej książki, jest to konstrukcja, która narzuca się sama, bez względu na to, jak to wygląda w wypadku innych podobnych opracowań, i była też na ogół stosowana przez historyków marksistowskich: *Rewolucja lutowa, Dwuwładza, Pucz Kornilowa czy Rewolucja bolszewicka*. Cóż tu można innego wymyśleć? Natomiast co do rozdziału drugiego *Straconych dekad* — tu można by się dopatrzeć pewnego podobieństwa do *Endurance and Endeavour*, ale wynika ono bardziej z materiału, którym dysponowałem, niż jest rezultatem świadomego wzorowania się na pracy Westwooda. Zresztą podobną konstrukcję stosuje się w większości opracowań zachodnich na ten temat, nie tylko angielskojęzycznych, bądź to monograficznych, bądź syntetyzujących. W wypadku pozostałych rozdziałów *Straconych dekad*, nie wzorując się na nikim, zastosowałem jedyną, rzekłbym „klasyczną” w tego typu pracy konstrukcję, której poszczególne podrozdziały powtarzają się do znudzenia i opisują najważniejsze, węzłowe zagadnienia materii historycznej: politykę wewnętrzną, gospodarkę, naukę i oświatę, kulturę i sztukę, siły zbrojne i politykę zagraniczną. Teraz, po recenzji I.

Sakowicz, bardziej uważnie przyjrzałem się pracy Westwooda, co pozwoliło mi stwierdzić, iż w wielu istotnych kwestiach, np. cezury czasowych (choćby okres II wojny światowej), polityki zagranicznej i jeszcze innych, *Stracone dekady* zasadniczo się od niej różnią.

Jeżeli chodzi o kwestie szczegółowe, to I. Sakowicz, oprócz wskazania na kilka ewidentnych, często zresztą przypadkowych zapożyczeń i cytatów (pierwszy tekst *Straconych dekad* był zaopatrzony w przypisy (na życzenie Wydawnictwa zostały one zlikwidowane), które z determinacją godną lepszej sprawy „wyśledziła” w tej zapisanej drobnym drukiem ponad 400-stronicowej książce, w wielu miejscach dokonała zwykłych manipulacji mających sugerować — jak to ujęła — „co najmniej nadmierne wykorzystanie” obcych opracowań. Podam kilka przykładów. W pewnym miejscu I. Sakowicz cytuje od nowego akapitu i z dużej litery drugi człon jednego ze zdań *Straconych dekad*, porównując je do zdania Westwooda: „Rząd i partia wycofały się z samobójczej polityki komunizmu wojennego”. Tymczasem pełne zdanie zapisane w *Straconych dekadach* (s. 69) brzmi następująco: „Generalnie, pierwsze trzy, a nawet cztery lata NEP-u były najlepszym okresem dla «nepmanów», ale też okresem, kiedy rząd i partia wycofały się z samobójczej polityki komunizmu wojennego”. U Westwooda odpowiadające temu fragmentowi zdanie, od początku do końca, brzmi tak: „The government and the party succeeded in extricting themselves from the self-defeating economic policies of War Communism”. Wprawdzie można by się tutaj dopatrzeć pewnego podobieństwa drugiego członu zdania z mojej książki do zdania Westwooda, ale jest to zbieżność przypadkowa. Tak naciąganych „zarzutów” w recenzji I. Sakowicz jest więcej. W innym zaś miejscu recenzentka, cytując fragment jednego z moich zdań oceniających osobę gen. Kornilowa, zarzuca mi „błąd w przekładzie” tylko dlatego, że pozwoliłem sobie mieć całkiem odmienną opinię w tej kwestii od Westwooda. Jeszcze w innym miejscu I. Sakowicz insynuuje „przejęcie danych liczbowych” z *Endurance and Endeavour* w odniesieniu do liczby lekarzy w ZSRR. Nie jest to zarzut, ponieważ tzw. dane należało z czegoś wziąć, chociaż w tym wypadku zaczerpnąłem je nie z pracy Westwooda, poza którą — jak należy sądzić — I. Sakowicz nie zna żadnej innej, a z M. G. Fielda *Doctor and Patient in Soviet Russia*, którą wymieniam w spisie literatury. Westwood, co zresztą łatwo można stwierdzić, szeroko wykorzystał między innymi tę właśnie pozycję w swojej pracy.

W swojej „dociekliwości” i chęci „dołożenia” autorowi I. Sakowicz pisze też — cytuję: „Jak na specjalistę historii Rosji przystało, Smoleń kilkakrotnie odwołuje się do dziejów Rosji przedrewolucyjnej. Tak się dziwnie składa, że wszystkie te porównania zostały przedstawione wcześniej przez J. N. Westwooda”. Stanowczo zaprzeczam, ponieważ do dziejów Rosji przedrewolucyjnej odwołuję się nie kilkakrotnie, lecz wielokrotnie, nawet bardzo często (ile razy? — nie wiem; pozostawiam to do „zbadania” I. Sakowicz). A skąd owe „odwołania” zaczerpnąłem? — „Z głowy”! Być może, iż w jakimś stopniu także pod wpływem lektury tekstów Westwooda. Nie pamiętam! „Pracując nad angielskim tekstem — twierdzi dalej I. Sakowicz — krakowski historyk stosuje również generalizację [jedną? — M. S.], która wzmagą efekt zdania”. I cytuje mnie i Westwooda: „Powszechnym widokiem na polach były zaprzężone do pługa kobiety”. „W książce Westwooda — konstatuje recenzentka — nie brzmi to tak ostro: „women were sometimes harnessed to the ploughs”. Wprawdzie tego rodzaju „generalizację”, niemal w dosłownym brzmieniu” (bo jakich innych słów można tutaj użyć?) spotyka się w wielu opracowaniach, nie tylko zachodnich, to jednak w tym przypadku powstała ona pod wpływem ilustracji, która „nie weszła” do książki, a którą mam przed sobą i jako „dowód” załączam do niniejszego tekstu. Natomiast co do A. Grajewskiego — zgoda. W trakcie „obróbki” ogromnego materiału, jakim dysponowałem do książki, zdarzyło mi się „pre-

puścić" niektóre sformułowania w brzmieniu mniej czy bardziej zbliżonym do oryginalnego tekstu, a nawet jedno zdanie *in extenso*. To moja wina, w tym przypadku jest to wynik braku staranności i pośpiechu. Ale po to, by takie i inne niedociągnięcia publikacji eliminować istnieje obiektywna, rzeczowa i życzliwa krytyka kierująca się rzeczywiście dobrem nauki, a nie pragnieniem zaszkodzenia autorowi, jak w przypadku I. Sakowicz. Przejrzystość intencji recenzentki podnosi dodatkowo fakt, że imputuje mi błędy, których w książce nie ma. Jakże bowiem inaczej można odczytać zarzut „niekonsekwencji stosowania systemu transliteracji imion”, np. Jerzy Cziczerin, ale Gieorgij Zukow; Grzegorz Zinowiew, ale Grigorij Jawliński, kiedy we *Wprowadzeniu do Straconych dekad* (s. 16) wyraźnie informuję, że „imiona poszczególnych osobistości starałem się podawać w brzmieniu polskim z wyjątkiem tych, które przyjęły się u nas w brzmieniu oryginalnym”. Był to więc z mojej strony zabieg całkowicie świadomy. To tak, jakbyśmy napisali nie Gieorgi, lecz Jerzy Dymitrow, podając personalia znanego bułgarskiego komunisty. Z drugiej znowu strony to, co wydaje się być zaletą książki i co zostało podkreślone przez kompetentnych recenzentów, dla I. Sakowicz jest ewidentną wadą. Píše ona: „Cała książka sprawia wrażenie niejednolitej pod względem stylu. Z jednej strony naukowa, sucha relacja, fakty i dane liczbowe, z drugiej zaś narracja momentami bardzo emocjonalna”. Właśnie dokładnie o to mi chodziło — pisząc ją dbałem, by uniknąć monotonii — zależało mi bowiem, aby *Stracone dekady* dały się po prostu czytać okraszzone anegdotą i stosownym dowcipem. I wbrew temu, czego życzy sobie I. Sakowicz, książka ta głównie dlatego odniosła sukces czytelniczy.

Generalnie, liczba tzw. powtórzeń i cytatów w *Straconych dekadach* nie jest większa niż w innych tego typu opracowaniach. Zresztą w odnośnych rozdziałach tej książki tyle jest z Westwooda, ile np. z Dmytryshyna, Grey'a, Inkelesa i Bauera, Stitesa, Pipesa, Bazyłowa, Łukawskiego, Serczyka, Wilka, Wojny i wielu innych autorów. Ale by to wiedzieć — trzeba tę literaturę dobrze poznać. I nie chodzi tylko o opracowania monograficzne czy syntetyzujące, ale przede wszystkim o bogatą twórczość przyczynkarską rozproszoną w licznych pismach periodycznych i w prasie uniwersyteckiej na Zachodzie i Wschodzie, w której często można znaleźć ciekawe teskty referatów wygłoszonych uprzednio na forum licznych konferencji i sympozjów naukowych. Podczas kilku długich pobytów na Zachodzie i Dalekim Wschodzie, jako aktywny uczestnik wielu takich konferencji i wykładów, miałem okazję „zdobyć” sporo materiałów, które następnie w dużej mierze wykorzystałem w pracy nad *Straconymi dekadami*. Zresztą gdyby I. Sakowicz lepiej znała historiografię angielsko- i rosyjskojęzyczną dotyczącą dziejów ZSRR, stwierdziłaby, że *Endurance and Endeavour* jest nie tylko składanką licznych, rozproszonych w różnych pismach udokumentowanych artykułów Westwooda (z których, jeśli 0 tego autora chodzi, głównie korzystałem), poszerzaną „na gorąco” kolejnymi wydaniem, ale także całkiem interesującą kompilacją z licznymi zapożyczeniami i cytatami zwłaszcza w odniesieniu do tych partii książki, które dotyczą gospodarki, armii, ustroju oraz kultury i sztuki. Widocznie Westwood kierował się przekonaniem, jak zresztą wielu innych historyków na Zachodzie i na Wschodzie, że w tego rodzaju, raczej popularnym piśmiectwie nie ma sensu wyważać raz otwartych już drzwi, w którym ważniejsza jest forma niż treść. I słusznie — najważniejsze, by książka „dała się czytać”. To oczywiście nie dotyczy publikacji źródłowych, ale *Stracone dekady* taką książką nie są! Jest to napisana, też raczej w popularnym, stylu, zwykła synteza wiedzy o ZSRR nie ograniczona barierą językową, metodologiczną i ideologiczną, w której — korzystając z ustaleń innych historyków i moich własnych — starałem się pokazać w sposób usystematyzowany i w miarę przystępny wszystko to, co według mnie dla czytelnika polskiego mogło być najbardziej interesujące. A że w *Straconych dekadach* znalazły się jakieś

powtórzenia z innych opracowań? Nie było to rezultatem — jak insynuuje recenzentka — moich złych intencji. No cóż, jeśli I. Sakowicz przyjdzie kiedyś usiąść do podobnej książki - życzę by udało się jej tego uniknąć. Choć to trudne. Zwłaszcza kiedy się korzysta obficie z literatury obcojęzycznej. Czy *Stracone dekady* są syntezą dobrą? Nie mnie to oceniać, ale też nie osobie kierującej się względami osobistymi i — jak sędzę — jeszcze bez odpowiedniej wiedzy i doświadczenia, a przede wszystkim bez potrzebnego dystansu do tekstu drukowanego, zwłaszcza większych rozmiarów.

Mieczysław Smoleń
Kraków